Dieter Lenzen
DOI: 10.57586/CMJW0033

Polscy podchorążowie w komandzie roboczym 800 „Florabrücke" w Monschau w okresie do likwidacji obozu w 1944 roku

Słowa kluczowe: II wojna światowa, niemieckie obozy jenieckie, polscy podchorążowie, Monschau „Florabrücke", praca przymusowa

Kontekst

Dnia 8 maja 2025 r. minęło 80 lat od bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy, która oznaczała koniec II wojny światowej w Europie. Kierowana ideologią wyższości rasy aryjskiej dyktatura narodowego socjalizmu, mająca swoje korzenie w III Rzeszy, przyniosła ludzkości niewyobrażalne cierpienie. Dążenia do pozyskiwania kolejnych, nowych przestrzeni życiowych (*Lebensraum*) przez „naród niemiecki upokorzony traktatem wersalskim"[1] doprowadziły do międzynarodowego konfliktu. Około 6 mln europejskich Żydów nie przeżyło tego szaleństwa, a ponad 2 mln sowieckich jeńców wojennych poniosło śmierć w wyniku przebywania w nieludzkich warunkach, głodu i katorżniczej pracy. Ludność w krajach bałtyckich, Polsce, Białorusi, Ukrainie i Rosji, aż po podbite terytoria na Kaukazie, została zaszeregowana według kryteriów rasowych i etnicznych, a także pod kątem przydatności do pracy. Każdy, kto był uważany za niezdatnego do germanizacji lub przynajmniej użytecznego, nie miał prawa istnieć i w najgorszym przypadku podlegał „likwidacji"[2]. Inwazja na Polskę i kolejno następujące po sobie wydarzenia nie pozostawiały wątpliwości co do polityki eksterminacji. Dnia 1 września 1939 r. na Wieluń spadł grad bomb Luftwaffe, a późniejsze masakry na Woli, Piaśnicy i Palmirach, a także *Sonderaktion Krakau*[3], to przykłady dokonanych zbrodni. Represjami objęto wszystkich stawia-

1 Zob. E. Conze, *Die große Illusion. Versailles 1919 und die Neuordnung der Welt*, München 2018; J. Leonhard, *Der überforderte Frieden. Versailles und die Welt 1918–1923*, München 2018; M. MacMillan, *Die Friedensmacher. Wie der Versailler Vertrag die Welt veränderte*, Berlin 2015.

2 Termin „ausmerzen" (likwidacja) wywodzi się z hodowli zwierząt. Opisuje ubój owiec nienadających się do hodowli, selekcjonowanych przed spędem w marcu. Dawna niemiecka nazwa tego miesiąca brzmiała „Merz" (März), co zachowało się w określeniu „ausmerzen".

3 Akcja specjalna Krakau – skierowana przeciwko polskiemu środowisku naukowemu, przeprowadzona 6 XI 1939 r. w Krakowie. Polegała na aresztowaniu przez Niemców 184 osób, głównie profesorów i wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także Akademii Górniczej. Większość została następnie

jących opór, nie dotyczyło to wyłącznie terytorium okupowanej Polski, Gestapo uważało za podejrzanych wszystkich o innych niż nacjonalistyczne poglądach politycznych, czyli socjalistów, komunistów, związkowców i innych. W obozach koncentracyjnych eksterminowani byli również Sinti, Romowie, księża stawiający opór, Świadkowie Jehowy, homoseksualiści, osoby uważane za aspołeczne i wszyscy, którzy nie pasowali do systemu (w tym osoby niepełnosprawne fizycznie i intelektualnie). Oczywiście, dotyczyło to również obywateli niemieckich i tych, którzy próbowali pomagać innym prześladowanym.

W tych warunkach jeńcy wojenni, a wraz z postępem wojny coraz większa liczba cywilów, byli zmuszani do pracy przymusowej w Rzeszy. Obecnie wiarygodne szacunki określają liczbę robotników przymusowych w Niemczech na ok. 13 mln[4]. Włączano ich jako tanią siłę roboczą w tryby gospodarki wojennej Rzeszy – taki był plan i konieczność, z uwagi na odpływ mężczyzn do służby czynnej.

Sytuacja w regionie Monschau

Niniejsze opracowanie dotyczy głównie losu polskich podchorążych. Począwszy od jesieni 1939 r., w regionie Monschau przebywali polscy jeńcy wojenni (początkowo byli to tylko szeregowcy)[5], których deportowano do pracy. Władze lokalne nie były przygotowane do przyjęcia tak dużej liczby jeńców. Budowa obozów jenieckich z wyprzedzeniem byłaby niemożliwa do ukrycia i nie byłaby zgodna z niemiecką propagandą, która twierdziła, że to Polacy rozpoczęli II wojnę światową. Dlatego po wybuchu wojny trzeba było improwizować, a pierwsi jeńcy zostali umieszczeni w zbiorowych kwaterach, m.in. budynkach parafialnych, czy dużych salach restauracyjnych, które przekształcono w obozy jenieckie. Dotyczyło to również terenów i obiektów, które po I wojnie światowej funkcjonowały jako zabudowania Służby Pracy Rzeszy (*Reichsarbeitsdienst*), i zostały przeniesione lub przekształcone na zakwaterowanie napływających jeńców[6]. Przykładowo w Monschau-Konzen polscy jeńcy wojenni byli zakwaterowani w budynkach przykościelnych już w październiku

uwięziona w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Co najmniej 20 spośród aresztowanych osób zmarło na skutek ciężkich warunków obozowych lub zostało zamordowanych. Zob. I. Paczyńska, *Aktion gegen Universitäts-Professoren (Kraków, 6 listopada 1939 roku) i okupacyjne losy aresztowanych*, Kraków 2019.

4 Liczba ta obejmuje cywilnych robotników przymusowych, jeńców wojennych, więźniów obozów koncentracyjnych, a także Żydów. Uwzględniając osoby wykonujące pracę przymusową w okupowanej Europie, łączna liczba wynosiła ok. 26 mln, https://www.stiftung-evz.de/themen/ns-zwangsarbeit/ [dostęp: 17 VII 2025 r.].

5 Raport Manfreda Großa oparty na relacjach naocznych świadków z 14 V 2016 r. Por. także: M. Groß, *Der Westwall zwischen Niederrhein und Schnee-Eifel*, Bonn 1982.

6 D. Lenzen, *Zwangsarbeit im Kreis Monschau 1939–1945*, Düren 2018, s. 150, 162.

1939 r.[7]. W pewnym momencie w samym dawnym powiecie Monschau znajdowało się pięć dużych komand pracy, z których każde mieściło od 100 do 500 jeńców wojennych, a także liczne mniejsze miejsca odosobnienia dla 20–100 mężczyzn. Na obecnym etapie można wykazać, że najmniej 2400 cywilów i jeńców wojennych było wykorzystywanych do pracy przymusowej, podczas gdy liczba mieszkańców wynosiła wówczas ok. 23 tys. osób. Większość jeńców pracowała w leśnictwie, rolnictwie i nielicznych zakładach przemysłowych. Około 90% robotników przymusowych pochodziło ze Związku Sowieckiego i Polski, reszta z Europy Zachodniej i Południowej[8]. O ich warunkach życia i pracy decydował, w dużej mierze, kraj pochodzenia i od tego zależały ich szanse na przeżycie. Podczas gdy Francuzi, Belgowie i Holendrzy byli stosunkowo uprzywilejowani i traktowani w wielu aspektach podobnie jak niemieccy robotnicy, Polacy byli marginalizowani i objęci specjalnym rozporządzeniem w sprawie prawa karnego dla Polaków[9]. W najtrudniejszych warunkach obozowych przetrzymywano sowieckich jeńców wojennych. Zwolnieni z niewoli polscy jeńcy wojenni (szeregowcy) nadal zmuszani byli do pracy przymusowej, w regionie Monschau w sierpniu 1940 r. dotyczyło to co najmniej 150 jeńców wojennych[10]. Utracili oni ochronę konwencji genewskiej z 1929 r. i zostali podporządkowani władzom cywilnym, a tym samym również Gestapo. Większość podchorążych sprzeciwiała się jednak utracie uprzywilejowanego statusu oficerów, który początkowo przyznali im Niemcy[11]. W niemieckich dokumentach ich tytuł wojskowy jest czasami tłumaczony jako *Fähnrich*, co w niemieckim szkoleniu oficerskim odpowiada ostatniemu stopniowi podoficerskiemu przed awansem na porucznika[12]. Akcja ta rzuciła również cień na polskich oficerów będących jeńcami wojennymi, którzy zdystansowali się wobec Wehrmachtu od podchorążych. Jeszcze w latach 80. XX w. zachowanie

7 Konzener Pfarrchronik, rękopis 1940, s. 41.

8 D. Lenzen, *Zwangsarbeit…*, s. 28; Bundesarchiv, Militärarchiv Freiburg (dalej: BA Freiburg), sygn. RH 32/2974, Anlage zum Kriegstagebuch, 7 VIII 1940, k. 80; BA Freiburg, sygn. RH 32/2971, 2973 i 2975, zob.: D. Lenzen, *Das Kriegsgefangenenlager an der „Florabrücke in Monschau"*, Aachen 2024, s. 7.

9 Reichsgesetzblatt 1941 I 759 i nast. Por. także lokalne wdrożenie w: Polizeiverordnung des Reg. Präs. Aachen „betreffend das Verhalten der Zivilarbeiter polnischen Volkstums" vom 18 IX 1940 r. Kopia: Stadtarchiv Monschau, sygn. Prz_2_5, Polizeiverordnung Regierungspräsident 2 Nr. P 43a 18 IX 1940, D. Lenzen, *Zwangsarbeit…*, s. 212.

10 Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland (dalej: LA Rheinland) BR 1011, Nr. 159, Kontrolle und Legitimierung ausländischer Arbeiter, k. 104–108, niedatowany wykaz przedsiębiorstw zatrudniających robotników zagranicznych. Wykaz datowany jest na listopad 1941 r., zob. w D. Lenzen, *Zwangsarbeit…*, s. 340 i nast.

11 Wynikało to z nieporozumienia, ponieważ w Wehrmachcie nie był znany status podchorążego. Zgodnie z polskimi realiami, po ukończeniu szkoły średniej musieli odbyć roczną służbę wojskową, która jednocześnie kwalifikowała ich do kariery oficerskiej. Zob. P. Jagieła, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945*, Opole 2018.

12 Odnośnie do określenia „Fähnrich" por. np. W. Scheibler, *Schicksale zwischen zwei Fronten. Kriegstagebuch des Landkreises Monschau*, Monschau 1959, s. 30, zob.: D. Lenzen, *Zwangsarbeit…*, s. 151.

to było przedmiotem krytyki pod adresem korpusu oficerskiego, naznaczonego piętnem kolaboracji z Wehrmachtem[13]. W drugiej połowie 1944 r. 288 polskich podchorążych, którzy ugięli się pod naciskiem Niemców i zrzekli się statusu jeńców wojennych, zostało wywiezionych do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Przeżyło zaledwie 30 z nich[14]. Dla podchorążych przeniesienie z oflagów do obozów Emslandu[15] było równoznaczne z deportacją do obozu karnego, gdzie traktowano ich niewiele lepiej niż jeńców sowieckich. Nie tylko tracili wszelkie przywileje oficerskie, ale jako członkowie polskiej inteligencji byli narażeni na wysokie ryzyko eksterminacji[16]. Ich degradacja i wywózka do Emslandu zbiegły się z wykonaniem *Außerordentliche Befriedungsaktion* – AB w okupowanej Polsce[17].

Podczas gdy podchorążowie wcześniej spotykali się ze stosunkowo znośnymi warunkami, w Emslandzie stłoczono ich w koszarach w grupach po 200 osób i zmuszano do pracy na wrzosowiskach pod groźbą użycia broni lub poddawano innym represjom, takim jak odosobnienie, przeniesienie do specjalnych obozów itp. Brakowało im wszystkiego: ubrań, miejsc do spania, wystarczającej ilości pożywienia itp.[18]. Według Edmunda Grześkowiaka, morale podchorążych ucierpiało dodatkowo z powodu poczucia porażki jako żołnierze. Wybuch wojny i szybka klęska zaskoczyły ich całkowicie. Zdaniem E. Grześkowiaka rozpacz, bezradność i niepowodzenie dominowały w ich nastroju. Niebezpieczeństwo pogrążenia się w niezdyscyplinowanym chaosie było odpowiednio duże[19]. Mimo to polscy podchorążowie zdołali stworzyć własną strukturę obozową z zasadami i funkcjonującym porządkiem, które służyły ich psychicznemu przetrwaniu[20]. Podczas gdy obozy w Emslandzie funkcjonowały jako obozy karne, w których eksterminacja internowanych była przynajmniej do przyjęcia również w przypadku Polaków, sytuacja podchorążych

13 Z. Stryjecki, *Ucieczka podchorążych września 1939 roku – jeńców Wehrmachtu w okresie II wojny światowej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" (dalej: „ŁRM") 1984, t. 7, s. 38.

14 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando Nr. 800 „Florabrücke"*, „ŁRM" 1984, t. 7, s. 119. Por. także Stadtarchiv Monschau, sygn. Prz_2_5, RFSSuChdDtP V D 2 – 3382/40, 10 VII 1940.

15 Na wspomnianym terenie były to stalagi: VI B Versen oraz VI C Bathorn.

16 Por. także wzmiankę Grześkowiaka (Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 119), w której wspomina on o eksterminacji podchorążych w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Polacy ci zrzekli się statusu jeńców wojennych.

17 Akcja AB, przeprowadzona między majem a lipcem 1940 r. na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Stanowiła kontynuację tzw. akcji Inteligencja (*Intelligenzaktion*). Podczas akcji AB zamordowano ok. 3500 intelektualistów (nauczyciele, prawnicy, lekarze, duchowni oraz inni liderzy polityczni i społeczni) i ok. 3000 przestępców kryminalnych. Zob. W. Schumann, L. Nestler, *Nacht über Europa. Die Okkupationspolitik des deutschen Faschismus (1938–1945). Achtbändige Dokumentenedition,* Bd. 2: *Die faschistische Okkupationspolitik in Polen (1939–1945)*, Hg. W. Röhr, Köln 1989.

18 E. Kmiotek, Wspomnienia z okresu okupacji. Obozy jeńców wojennych, rękopis 1947, Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, s. 3.

19 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 129.

20 E. Kmiotek, Wspomnienia…, s. 3.

nieco się poprawiła. Stało się to, gdy w kwietniu 1941 r. zostali przeniesieni do dwóch dużych komand roboczych Stalagu VI G Bonn-Duisdorf: Arbeitskommando (Arb-Kdo) Nr. 281 „Hoffnungsthal" i Arb-Kdo Nr. 767 w Elsenborn. Komando „Hoffnungsthal" znajdowało się na zalesionym terenie niemieckiego poligonu Wahner Heide. Warunki zakwaterowania były lepsze, a odległość do miejsc zatrudnienia wynosiła ok. 5 km. Praca była różnorodna – od robót ziemnych po prace porządkowe, od transportu po pracę w firmach budowlanych i magazynach zaopatrzenia. W „Hoffnungsthal" znalazło się ok. 1200 podchorążych[21]. Z kolei do komanda Elsenborn w okupowanej przez III Rzeszę belgijskiej prowincji Eupen-Malmedy przetransportowano ok. 500 podchorążych[22].

Mapa przeglądowa dzisiejszego okręgu administracyjnego Kolonia, z zaznaczonymi lokalizacjami obozów
Źródło: https://www.opengeodata.nrw.de/produkte/geobasis/vkg/dvg/dvg2rbz_nw/ [dostęp: 17 VII 2025 r.]

W kwietniu 1942 r. z Arb-Kdo „Hoffnungsthal" przetransportowano kilka grup po kilkadziesiąt osób do różnych mniejszych komand. Spośród nich, Arb-Kdo Nr. 800 „Florabrücke" w powiecie Monschau, a Arb-Kdo Nr. 798 w centrum wsi Strauch, obok zabudowań kościelnych[23]. Reasumując, w 1942 r. podchorążowie byli przetrzymywani w komandach „Hoffnungsthal" w Elsenborn, dwóch komandach w powiecie Monschau, jednym w powiecie Schleiden[24], trzech w okolicach Aachen,

21 CMJW, Środowisko Podchorążych byłych Jeńców Wojennych (dalej: ŚPbJW), sygn. 67, Ważniejsze obozy podchorążych jeńców wojennych na terenie Rzeszy Niemieckiej, k. 111. Zob. też D. Szymczyk, *„Błękitna kompania". Hoffnungsthal 1942–1943*, „ŁRM" 2006, t. 29, s. 27–44.

22 D. Szymczyk, *„Błękitna kompania"…*, s. 29.

23 CMJW, ŚPbJW, k. 112. W źródle komando jest błędnie określane jako Arb-Kdo Nr. 788.

24 W źródle Bevertberg jest błędnie przypisywany Monschau, jednak należał do Schleiden. Bevertberg k. Hallschlag był zajmowany przez podchorążych od 16 IV do 18 VII 1942 r., aż do jego likwidacji

dwóch w okolicach Kolonii, w obozie Hangelar, w Stalagu VI G Hardthöhe, a także w obozach w Düsseldorfie i Düren. Tylko niewielka grupa pozostała w obozach Stalagu VI B w regionie Emsland[25].

Wśród osób przywiezionych z „Hoffnungsthal" do Monschau w kwietniu 1942 r. był Edward Kmiotek, zatrudniony jako tłumacz[26]. Podczas gdy Niemcy postrzegali takie przeniesienia do mniejszych komand jako karę za akty nieposłuszeństwa, takie jak odmowa pracy, polscy jeńcy wojenni, po trzech latach spędzonych w dużych obiektach, z pewnością pragnęli trafić do mniejszych obozów. Wiele za tym przemawiało. Mniejsze komanda były bardziej przewidywalne, jeńcy mieli większe szanse na kontakty z osobami spoza komanda, a zaopatrzenie było zazwyczaj lepsze[27]. Zwiększało to również szanse na nielegalne pozyskiwanie dóbr poprzez handel wymienny z miejscową ludnością. Status osadzonych – nadal pozostawali jeńcami wojennymi – umożliwiał im m.in. otrzymanie pomocy od Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK) lub z ojczyzny od krewnych, przyjaciół czy tzw. mateczek wojennych[28], mimo że ludzie ci sami cierpieli niedostatek. Podchorążowie doskonale zdawali sobie sprawę z wagi tej pomocy. Zarówno Stanisław Marciniak, jak i Piotr Makucewicz byli przekonani, że przetrwali tylko dzięki temu wsparciu[29]. Sowieccy jeńcy wojenni nie otrzymywali takiej pomocy. Stalin uważał ich za zdrajców, którzy tchórzliwie dali się schwytać, zamiast umrzeć za ojczyznę. Po niesławnym Rozkazie 270 Naczelnego Dowódcy ZSRR z 16 sierpnia 1941 r., zgodnie z którym schwytanych żołnierzy należało zabijać wszelkimi możliwymi sposobami, nie mieli już prawa do istnienia[30]. Dla Hitlera natomiast byli oni podludźmi, których należało zniszczyć głodem, brakiem opieki medycznej i pracą[31]. Oznaczało to, że

i przeniesienia większości jeńców do Monschau „Florabrücke", a pozostałych do Arb-Kdo Nr. 798 Strauch. CMJW, ŚPbJW, k. 113.

25 Ibidem.

26 E. Kmiotek, Wspomnienia…, s. 4.

27 Ibidem.

28 W latach II wojny światowej w okupowanej przez Niemców Polsce powstała szczególna „instytucja" tzw. mateczki wojennej. Zadaniem „mateczek", zwanych także chrzestnymi lub – niezwykle trafnie – chlebowymi, było udzielanie wszechstronnej, materialnej i duchowej, pomocy żołnierzom polskim przetrzymywanym w niemieckich obozach jenieckich. Zob. *Geprüft. Ocenzurowano. Filatelistyka z lat 1939–1945 w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu*, oprac. A. Klak, K. Krupa, Opole 2013.

29 S. Marciniak, *Podchorąży ucieka... z Monschau do Mirandy*, Lublin 1988, s. 6; P. Makucewicz, *I escaped from Germany*, London 1944, s. 58.

30 Reschin i in., 1941 r., Bd. 2, s. 476–479, za: O. Chlewnjuk, *Stalin. Eine Biografie*, München 2017, s. 335, zob. też: D. Lenzen, *Zwangsarbeit…*, s. 287.

31 Por. *Nürnberger Prozesse,* Bd. 26, Nürnberg 1947, s. 200, dokumenty 654-PS; G. Botz, A. Prenninger, R. Fritz, H. Berger, *Mauthausen und die nationalsozialistische Expansions- und Verfolgungspolitik. Böhlau*, Wien 2021; I. Staff, *Justiz im Dritten Reich. Eine Dokumentation*, Frankfurt a. Main 1979, s. 94.

wszelkie próby wsparcia tych jeńców przez MKCK spełzły na niczym[32]. W dawnym powiecie Monschau zmarło ponad 190 sowieckich jeńców wojennych[33], w tym 60 Ukraińców i jeden Rosjanin z komanda 800[34], zanim od kwietnia 1942 r. zaczęto tam kwaterować polskich podchorążych[35]. Kolejni podchorążowie, którzy początkowo byli internowani w komandzie 798 Strauch[36], zostali przeniesieni również do Monschau 15 grudnia 1942 r.[37]. Najwyraźniej polscy jeńcy zostali już przetransportowani do Arb-Kdo Nr. 973 w miejscowości Rurberg/Ruhrberg w 1941 r., co dokumentuje przekaz miejscowego księdza katolickiego, któremu pozwolono odprawiać tam mszę św. dla Polaków raz w miesiącu[38].

Warunki życia polskich podchorążych

Komando „Florabrücke" w Monschau znajdowało się zaledwie ok. 4 km od granicy, a od Rurbergu, najdalej położonego, do przekroczenia granicy było ok. 12 km. Chociaż Belgia Wschodnia była okupowana od czasu niemieckiej inwazji w maju 1940 r. i została następnie włączona do Rzeszy, uciekinierzy mogli tu liczyć na pomoc ze strony części ludności belgijskiej. Niektórym polskim jeńcom udało się nawiązać kontakt z organizacjami ruchu oporu, takimi jak Armée Secrète Belge[39], a także z osobami, które często, narażając się na duże ryzyko osobiste, pomagały w organizacji ucieczek[40]. W najlepszym wypadku droga ucieczki prowadziła ponad 2200 km do Gibraltaru, skąd kierowali się dalej do Wielkiej Brytanii.

Nie byłoby to możliwe bez lokalnego wsparcia w Belgii, Francji i Hiszpanii. Po sukcesie Blitzkriegu na Zachodzie, Wehrmacht i Gestapo dotarły na okupowane terytoria we Francji. A każdy, kto został złapany w Hiszpanii, nie był ekstradowany, lecz zazwyczaj trafiał do obozu koncentracyjnego Miranda de Ebro, który

32 Por. także stanowisko wobec oferty szczepienia przeciw tyfusowi za pośrednictwem MKCK, zob.: Bestände des Politischen Archives des Auswärtigen Amtes (dalej: PAA), Pol. XIII, 9; Pol. XIII, 15; Pol. XIII, 25; PAA, Handakten Ritter, Akten betr. OKW, Einträge OKW 1941–1944, zob. Ch. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen*, Bonn 1997, s. 179.

33 D. Lenzen, *Zwangsarbeit…*, s. 28.

34 D. Lenzen, *Das Kriegsgefangenenenlager an der „Florabrücke"…,* s. 41.

35 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 123.

36 CMJW, ŚPbJW, k. 112.

37 Ibidem, k. 114.

38 Rurberg Pfarrchronik St. Barbara, rękopis 1941, zob.: D. Lenzen, *Zwangsarbeit…*, s. 140. W zbiorach Centralnego Jeńców Wojennych brak wzmianki o tym komandzie.

39 Ta grupa ruchu oporu nawiązywała do tradycji belgijskich rojalistów i utrzymywała najściślejsze związki z belgijskim rządem na uchodźstwie. Zob. V. Dujardin, M. Van den Wijngaert, *La Belgique sans Roi, 1940–1950. Nouvelle Histoire de Belgique,* Brussels 2010, s. 72.

40 S. Marciniak, *Podchorąży ucieka...,* s. 9.

reżim Franco utworzył na wzór niemiecki[41]. Hiszpania była wprawdzie oficjalnie neutralna podczas II wojny światowej, lecz mimo to udało się za pośrednictwem kanałów dyplomatycznych uwolnić tam polskich jeńców wojennych i przewieźć ich do Wielkiej Brytanii. Celem polskich podchorążych było dołączenie do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i powrót na front.

Komando jenieckie „Florabrücke" było stosunkowo niewielkie, liczyło ok. 180–200 osób. Największym ośrodkiem dla nich było Arb-Kdo Nr. 281 „Hoffnungsthal", w którym mieściła się również więzienna kompania karna dla tych, którzy zostali ponownie schwytani po nieudanej próbie ucieczki. Początkowo trafiali do Stalagu VI H Düren-Arnoldsweiler[42], gdzie byli przesłuchiwani, zazwyczaj z użyciem przemocy, a następnie przez pewien czas przetrzymywani w izolacji[43]. Dotyczyło to głównie recydywistów[44]. Jeśli jeńcowi udało się uciec, pociągało to za sobą konsekwencje zarówno w odniesieniu do podchorążych w obozie, jak i do strażników.

Aresztowanie konfidenta po udanej ucieczce podchorążego
Źródło: CMJW, Fototeka, Album Andrzeja Kańskiego, sygn. 3725

Dla strażników udana ucieczka stanowiła poważny problem. Zasadniczo przełożeni zakładali, że strażnicy pomogli w ucieczce. Ostatecznie próbowano ustalić, kto pełnił służbę w momencie udanej ucieczki. W pojedynczych przypadkach

41 W 1937 r. reżim Franco utworzył obóz koncentracyjny w Miranda de Ebro, w którym przetrzymywano jeńców podczas hiszpańskiej wojny domowej. Obozem zarządzał Paul Winzer, członek SS i Gestapo. Obóz istniał do 1947 r. Zob. P. von zur Mühlen, *Miranda de Ebro.* W: *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrazionslager*, Hg. W. Benz, B. Distel, Bd. 9, München 2009, s. 597–601.

42 Po przeniesieniu Stalagu VI H z Arnoldsweiler do Borysowa/Barysau na Białoruś w październiku 1941 r., obóz w Arnoldsweiler nadal funkcjonował jako obóz pomocniczy VI G/Z Stalagu VI G Bonn-Duisdorf. Por.: D. Lenzen, *Zwangsarbeit...*, s. 159.

43 S. Marciniak, *Podchorąży ucieka…*, s. 6; Z. Stryjecki, *Ucieczka podchorążych…*, s. 46.

44 CMJW, ŚPbJW, k. 115.

strażnicy byli przenoszeni w celu zniszczenia ewentualnych siatek, a sami podchorążowie opowiadali o przypadku, w którym rzekomo udało im się doprowadzić do przeniesienia niepopularnego strażnika na front wschodni[45] w czasie ucieczki, manipulując zeznaniami[46]. Edmund Kmiotek informuje o co najmniej 24 jeńcach, którym udało się uciec z Monschau[47], a według Zygfryda Stryjeckiego, 56 z 80 prób ucieczki z Elsenborn zakończyło się sukcesem[48].

W przypadku Makucewicza dopiero czwarta (!) próba ucieczki zakończyła się powodzeniem[49]. Według Stryjeckiego, to Jan Góralik, który przedarł się z Monschau do Wielkiej Brytanii, jako członek Polskich Sił Pancernych został odznaczony Srebrnym Orderem „Virtuti Militari" i był jedynym polskim podchorążym w 1. Dywizji Pancernej, który czterokrotnie otrzymał Krzyż Walecznych[50].

Życie i przetrwanie w niewoli

Chociaż kontakt podchorążych z miejscową ludnością był ograniczany, ich główne zatrudnienie w lokalnym przemyśle tekstylnym oznaczało, że nie dało się go uniknąć. Jeńcy sowieccy byli niemal wyłącznie przydzielani do prac terenowych – w lesie, przy budowie dróg i podobnych pracach, które można było łatwo nadzorować i podczas których prawie nie mieli styczności z miejscową ludnością. W przeciwieństwie do nich, Polacy cieszyli się w Monschau szacunkiem, gdyż, podobnie jak miejscowa ludność, byli katolikami. W obozie mieli możliwość uczestnictwa we mszy św. raz w miesiącu. Odprawiane były przez francuskich lub belgijskich księży, jeńców wojennych. Niemcy nie ufali polskim księżom i podejrzewali ich o działalność propagandową, natomiast w oczach podchorążych byli kolaborantami[51]. Mieszkańcy Monschau obserwowali to z uwagą. Kiedy grupa jeńców, prowadzona przez strażników przez miasto, zdjęła czapki i uklękła na polecenie tłumacza, gdy spotkali księdza, który był w drodze do umierającego z sakramentami, szacunek ten jeszcze bardziej się wzmógł. Fakt, że ksiądz pobłogosławił klęczących, dopełnił reszty[52]. Erika Mertens, świadek tamtych wydarzeń, wspomina religijnych, wykształconych i porządnych Polaków, z którymi pracowała

45 Potocznie przeniesienie na front wschodni utożsamiano z misją samobójczą.

46 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 127.

47 E. Kmiotek, Wspomnienia…, s. 6, zob.: D. Lenzen, *Polnische Offiziere und Offiziersanwärter im Kriegsgefangenenlager „Florabrücke" in Monschau 1942 bis 1944*, „Das Monschauer Land Jahrbuch" 2021, s. 118.

48 Z. Stryjecki, *Ucieczka podchorążych…*, s. 46.

49 P. Makucewicz, *I escaped from Germany…*, s. 4.

50 Z. Stryjecki, *Ucieczka podchorążych…*, s. 52.

51 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 133.

52 Ibidem, s. 123.

w fabryce[53]. Postrzeganie podchorążych przez miejscową ludność odzwierciedlało również fakt, że jeńcy przywiązywali dużą wagę do zadbanego wyglądu i traktowania innych z szacunkiem, zwłaszcza kobiet i osób starszych[54]. Mimo to, zastępca burmistrza Monschau w raporcie dla Gestapo w Aachen stwierdził: „Często pojawiały się ostre skargi, że niektórzy jeńcy, prowadzeni przez miasto w większych grupach, zachowują się arogancko"[55]. Zamiast posłusznie podporządkować się, jak tego oczekiwano, pewna siebie postawa podchorążych była postrzegana jako arogancja. Nie należy także lekceważyć tego, że podchorążowie posiadali dobre wykształcenie, nierzadko poparte dyplomem studiów wyższych. Podchorążowie przy każdej okazji starali się obalić oficjalny wizerunek niemieckiej propagandy „morderców z Bydgoszczy", przestępców „strzelców z zasadzki" i „małowartościowych, pozbawionych kultury Słowian"[56]. Starali się również przeciwdziałać temu przesądowi o niewykształconych słowiańskich podludziach, okazując przy każdej okazji szacunek dla własnej kultury. Taka możliwość nadarzyła się na przykład, gdy jeniec Jan Łukasiewicz otrzymał szansę gry na fortepianie. Córka miejscowego Ortsbauernführera (lokalnego przywódcy) z Monschau miała dać owym „małowartościowym" posmakować swoich umiejętności, jednak jej występ wypadł dość skromnie. Kiedy Łukasiewiczowi pozwolono usiąść przy fortepianie, zaskoczył zebranych dobrym wykonaniem polskich utworów i niemieckich walców, a następnie poruszył patriotyczną nutę grając *Warszawiankę*, po czym wybuchła wrzawa. To było zbyt wiele dla nazistowskiego szowinizmu. Został odciągnięty od fortepianu i wyrzucony za drzwi[57]. Wśród miejscowej ludności dawno już krążyła wieść, że jeńcy prowadzą w obozie działalność kulturalną, w tym grupę teatralną i orkiestrę[58]. Podchorążowie zdołali oficjalnie zdobyć instrumenty, takie jak akordeon, skrzypce, trąbka, puzon, a nawet perkusja. Według wspomnień Włodzimierza Krzemińskiego[59], mieszkańcy Monschau przychodzili również w niedziele do „Florabrücke", aby posłuchać występów muzycznych przy ogrodzeniu baraków[60]. W tym czasie w mieście i okolicy działały zespoły uprawiające muzykę na instrumentach dętych, które

53 Wywiad z Eriką Mertens, Mützenich, 15 II 2024 r.

54 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 123.

55 Stadtarchiv Monschau, sygn. Prz_2_5, Bgm_Monschau_an_Landrat_Monschau_30.11.1943, zob.: D. Lenzen, *Zwangsarbeit…*, s. 165.

56 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 119.

57 Ibidem, s. 123.

58 Ibidem, s. 131.

59 Włodzimierz Krzemiński – ur. 16 IV 1919 r. w Warszawie, studiował ekonomię i był pisarzem. Będąc jeńcem wojennym, organizował w obozach działalność kulturalną, a swoje doświadczenia wojenne opisywał również w formie literackiej, np. dotyczące Monschau w opowiadaniach i wspomnieniach: *Ze stalagów* (Warszawa 1959), *Jednak jestem!...* (Łódź 1961), *Zgaś papierosa, Jack* (Warszawa 1965), zob. L.M. Bartelski, *Polscy pisarze współcześni 1939–1991*, Gdańsk 2000, s. 216.

60 W. Krzemiński, *RFN po latach*, „Tygodnik Społeczno-Kulturalny Odgłosy" 1981, nr 26, s. 11.

grały na paradach, festynach i innych imprezach, ale nie było orkiestry. Za zgodą życzliwego komendanta komanda jeńcom udało się nawet wystąpić w Arb-Kdo Nr. 17 w zakładach metalurgicznych Veltrup-Werke KG w Aachen, gdzie produkowano elementy uzbrojenia. Stłoczeni tam jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi różnych narodowości, zmuszani byli do ciężkiej pracy w najtrudniejszych warunkach i pod ciągłym zagrożeniem alianckich nalotów. Dla Grześkowiaka taki gościnny występ był żywym wyrazem solidarności z innymi osadzonymi:

> Ci ludzie, wielokrotnie dotknięci pożarem, mieszkali w dwóch dużych halach fabrycznych i tworzyli prawdziwą Wieżę Babel. Mordercza praca, ciągłe zagrożenie życia, brak snu, brak świeżego powietrza i światła – wszystko to sprawiało, że reagowali jak automaty. A teraz my przebijaliśmy się przez tę beznadzieję naszymi piosenkami, wierszami i humorem, pomagając im uwierzyć w swoją godność i choć trochę zapomnieć o złu codzienności. Razem śpiewaliśmy *Warszawiankę* tak głośno, że ściany drżały. Dołączyli do nas Belgowie z akordeonami i swoimi piosenkami[61].

Kontakt z robotnikami w fabrykach w Veltrup wynikał prawdopodobnie z faktu, że w listopadzie 1942 r. polscy jeńcy zostali przeniesieni z „Florabrücke" do Arb-Kdo Nr. 17 w Aachen, aby zrobić miejsce dla tych, których przywożono z Arb-Kdo Nr. 798 Strauch do „Florabrücke"[62].

Edmund Grześkowiak przed barakiem kuchennym
Źródło: CMJW, Fototeka, Album Andrzeja Kańskiego, sygn. 1394

Głównym problemem było wyżywienie jeńców. Edmund Grześkowiak, który odegrał w komandzie szczególną rolę jako kucharz, a po wojnie kronikarz, podaje, że normalną rację żywnościową dla 50 jeńców w obozie stanowiły: 5 kg ziemniaków w misce, 2 główki kapusty (4 kg), kilka kości, 200 g chleba na osobę, 20 g margaryny, łyżka dżemu i kawa słodowa[63].

Po przeliczeniu wychodzi mniej niż 700 kcal na osobę. Nie dało się na tym przeżyć. Młodzi, ciężko pracujący ludzie byli ciągle głodni: „Jedliśmy jasne korzenie traw i przynosiliśmy z pola mlecze i pokrzywy. Kiedy zatrudniono nas na dworcu

61 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 132.
62 CMJW, ŚPbJW, k. 114.
63 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 122.

kolejowym, potajemnie zbieraliśmy rozrzucone ziemniaki lub zboże"[64]. Praca w przemyśle tekstylnym i innych zakładach o znaczeniu wojennym ostatecznie zapewniła podchorążym przetrwanie, ponieważ otrzymywali dodatkowe racje chleba, a także mięso. Grześkowiak relacjonuje, że jeńcom początkowo wydawano dodatkowe 100 g chleba dziennie za szczególnie ciężką pracę, a później nawet 300 g[65]. Koszty tego ponosiły firmy zatrudniające jeńców w budownictwie, kamieniołomach, drogownictwie czy fabrykach tekstylnych, zanim, od 1943 r., robotnikom w zakładach o znaczeniu wojennym nie zaczęto wydawać nawet 100 g mięsa[66]. Przedsiębiorstwom zależało na tym, by mężczyźni, którzy musieli pracować po 8, 10, 12 lub 16 godzin, byli zdolni do pracy. Do początku 1944 r. wynagrodzenie wypłacano w pieniądzach obozowych tzw. lagermarkach, podczas gdy fabryki rozliczały się z Wehrmachtem w reichsmarkach (RM). A wskaźnik zachorowań był wysoki. Prawie wszyscy cierpieli na typowe choroby, takie jak przede wszystkim szkorbut[67].

Podchorążowie mogli wychodzić do miasta, ale tylko w grupach i pod eskortą uzbrojonych strażników. Raz w tygodniu mogli korzystać z publicznych pryszniców i prać tam ubrania[68]. Inni od 1944 r. oddawali do prania odzież i bieliznę[69]. Było to możliwe, bo jeńcy zaczęli otrzymywać wypłaty w RM. Dzięki kontaktom z miejscową ludnością udało się nielegalnie zdobyć gazety, aparat fotograficzny i dwa radioodbiorniki[70]. Z perspektywy czasu zdjęcia te są dokumentami, które uchwyciły zarówno codzienne życie obozowe, jak i sytuacje wyjątkowe. Oprócz problemu fizycznego przetrwania, podchorążowie musieli wypracować strategie przetrwania psychicznego. Zdjęcia te są przede wszystkim dokumentacją obozu. Nie zachowały się żadne fotografie z okresu przedwojennego, kiedy w tym samym miejscu znajdowały się budynki Służby Pracy Rzeszy, ani z czasu internowania jeńców sowieckich. Pod tym względem stanowią one jedyne znane źródło. Dziś na terenie obozu znajduje się boisko sportowe. Nie ma żadnej wzmianki o byłym oddziale roboczym. Zdjęcia te dokumentują życie obozowe, choć należy pamiętać, że większość z nich to zdjęcia inscenizowane wykonane w celu ich nielegalnego wysłania do domu. Niosły przesłanie: „Nie martwcie się za bardzo, mamy się dobrze". Dlatego fotograf obozowy Andrzej Kański[71] fotografował dobrze ubranych jeńców w wyjściowych mundurach, zrelaksowanych przed obiektywem. W tym samym

64 CMJW, Fototeka, Album Andrzeja Kańskiego, sygn. 1394.

65 Zwiększyło to ilość pożywienia do ok. 1500 kcal.

66 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 128.

67 Ibidem, s. 129. Choroba związana z niedoborem witaminy C, charakteryzująca się próchnicą jamy ustnej, utratą zębów, osłabieniem fizycznym i powolnym gojeniem się ran.

68 W. Krzemiński, *RFN po latach…*, s. 11.

69 LA Rheinland, sygn. Ger_Rep_0113_Nr 00220, k. 0001–0002, zob.: D. Lenzen, *Zwangsarbeit…*, s. 165.

70 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 134 i nast.

71 Ibidem, s. 125.

celu robiono zdjęcia obrazujące życie codzienne w komandzie, aby wypełnić skąpy wolny czas[72].

Wśród imponujących zdjęć znajduje się to wykonane podczas nabożeństwa żałobnego w intencji premiera i Naczelnego Wodza gen. broni Władysława Eugeniusza Sikorskiego, który zginął w katastrofie lotniczej w 1943 r. w niejasnych okolicznościach[73]. Jednocześnie pokazuje ono, jak dobrze podchorążowie orientowali się w ówczesnych wydarzeniach.

Nabożeństwo żałobne w obozie w intencji gen. Władysława Sikorskiego
Źródło: CMJW, Fototeka, Album Andrzeja Kańskiego, sygn. 3586

Jeńcy przemycili aparat do obozu nielegalnie; taśma filmowa była cenna i można ją było zdobyć jedynie na czarnym rynku, a wywoływanie zdjęć stanowiło dodatkowy problem. Nie byłoby to możliwe bez paczek MKCK zawierających kawę, papierosy, mydło i inne towary luksusowe, które były tak postrzegane także przez ludność niemiecką, a tym samym za walutę na czarnym rynku. Strażników można było przekupić lub prowadzić nielegalną wymianę, co jednak wiązało się z ryzykiem dla obu stron. Kto zdobył aparat, przez długi czas pozostawało zagadką. W swoich wspomnieniach z wizyty w Monschau w 1981 r. W. Krzemiński opisuje ówczesnego pośrednika – Hermanna. Ten mieszkaniec Monschau nie tylko załatwił jeńcom aparat[74], lecz także potajemnie pomagał im w innych kwestiach. Mieszkał u dozorcy *Volksschule* w Rosenthal. Podchorążowie mogli tam legalnie brać prysznic i prać ubrania, pod eskortą strażników[75]. Czasami umożliwiało to również słuchanie

72 CMJW, Fototeka, Album Andrzeja Kańskiego, sygn. 3711.

73 Ibidem, sygn. 3586. Przywożony raz w miesiącu do Monschau kapelan francuski dla uniknięcia kazań w języku polskim odprawił mszę św. żałobną za gen. Sikorskiego.

74 W. Krzemiński, *RFN po latach…*, s. 11.

75 Stadtarchiv Monschau, sygn._Prz_2_381, Bgm. do Wwe J. Hüpchen, 9 IV 1935 oraz zeznanie M. Alta, 27 IV 1936.

audycji nadawanych przez Radio London[76]. Kto krył się za imieniem Hermann, nie było wtedy wiadome, nawet w 1981 r. W. Krzemiński nie mógł go już odnaleźć. W ostatnich latach udało się ustalić, iż mężczyzną tym był Hermann Hüpgen[77]. Niepełnosprawność ruchowa uchroniła go przed powołaniem do Wehrmachtu[78]. Jego znana skromność i pomocna natura przyniosły mu lokalny przydomek „der hölzerne Herrjott" („drewniany Pan Bóg")[79], co dodatkowo stanowiło aluzję do jego niepełnosprawności[80]. Narodowy socjalizm nigdy do niego nie przemawiał. Hüpgen dorastał w katolickim harcerstwie i pozostał wierny temu wpływowi[81]. Po wojnie jego zaangażowanie na rzecz polskich podchorążych szybko popadło w zapomnienie, nic więc dziwnego, że W. Krzemiński nie mógł go już odnaleźć. Dzięki swojej anonimowości Hermann uniknął odpowiedzialności karnej za pomoc jeńcom. Najmniejsze wsparcie okazywane jeńcom w czasie wojny stanowiło dla ludności niemieckiej duże ryzyko. W marcu 1944 r. Gestapo prowadziło śledztwo w sprawie 23-letniej Marii Recker[82], którą przyłapano na tym, że dostarczyła 30 znaczków pocztowych Kazimierzowi Dutkiewiczowi[83]. Oboje pracowali razem w fabryce tekstyliów. Dutkiewicz początkowo przetrzymywany był w Oflagu VII B Eichstätt, a następnie trafił do Monschau przez obozy w Emsland[84]. Młoda kobieta przyznała, że otrzymała rekompensatę za znaczki w postaci mydła i kawy. Dla Dutkiewicza posiadanie znaczków oznaczało możliwość wysyłania poczty do domu bez kontroli ze strony obozowej cenzury. Jednak zeznanie kobiety nie wystarczyło Gestapo i pod ogromną presją w końcu przyznała się do romansu, co oznaczało przestępstwo „zhańbienia rasy" (*Rassenschande*). Sąd specjalny skazał ją wówczas na dwa lata ciężkiego więzienia[85], a Dutkiewicz prawdopodobnie uniknął kary śmierci tylko dlatego, że zaprzeczył jakiemukolwiek romansowi i jako jeniec wojenny podlegał jurysdykcji

76 W. Krzemiński, *RFN po latach…*, s. 11.

77 Hermann Hüpgen – ur. 5 VIII 1916 r. w Monschau, zmarł 14 VIII 2000 r. w Monschau. Zob. Geschichtsverein des Monschauer Landes, Totenzettel Sammlung (zbiór nekrologów).

78 Wzmianki Franza Wilhelma Hermannsa i Bernharda Steina, zob.: D. Lenzen, *Das Kriegsgefangenenenlager an der „Florabrücke"…*, s. 122.

79 W języku dolnoniemieckim/potocznym: „drewniany Pan Bóg".

80 Informacje od Giseli Hüpchen i Franza Wilhelma Hermannsa, zob.: D. Lenzen, *Das Kriegsgefangenenen lager an der „Florabrücke"…*, s. 122.

81 P. Weiß, *Katholische Jugend nach 1933*, „Jahrbuch Monschauer Land" 1983, s. 113 i nast., wzmianka Franza Wilhelma Hermannsa, zob.: D. Lenzen, *Das Kriegsgefangenenenlager an der „Florabrücke"…*, s. 122.

82 LA Rheinland, sygn. Ger_Rep_113_233_Bl_4_Akte_Recker.

83 Zgodnie z informacjami zawartymi w aktach Gestapo, urodził się 10 VII 1917 r. w Sosnowitz i został zarejestrowany pod numerem jenieckim 506. Zob. LA Rheinland, sygn. Gerichte Rep. 113_233, Bl. 13, Akte Recker.

84 CMJW, WASt, sygn. WASt-St.VIG,I.1420; ibidem, sygn. WASt-St.VIB,I.399.

85 LA Rheinland, sygn. Ger_Rep_113_233_Recker_Bl_47.

Wehrmachtu. Przyznał się jedynie do zakupu znaczków[86]. Prawdopodobnie uratowało go to, że Gestapo nie miało możliwości wywarcia na niego presji i wymuszenia zeznań. W każdym razie przeżył wojnę i wrócił do Monschau w 1946 r.[87]. Nawet wtedy Maria Recker musiała walczyć o swoją rehabilitację[88], ponieważ niemiecki system sądowniczy nadal znajdował się w rękach byłych narodowych socjalistów.

Likwidacja obozu i droga do wolności

Zanim wojska amerykańskie wkroczyły do Monschau 15 września 1944 r., podchorążowie zostali przeniesieni przed zbliżającym się frontem[89], a most Flora nad rzeką Laufenbach, od którego komando wzięło swoją nazwę, został wysadzony w powietrze przez niemieckich komandosów 11 września[90]. Fakt, że źródła podają różne daty transportu podchorążych, prawdopodobnie wynika również z tego, że jeńcy nie zostali przeniesieni w tym samym czasie. Edmund Grześkowiak wspomina o 7 sierpnia 1944 r.[91]. Przypuszczalnie Wehrmacht nie chciał ewakuować się zbyt wcześnie, ponieważ propaganda wciąż obiecywała ostateczne zwycięstwo, ani nie chciał również dopuścić, by jeńcy wpadli w ręce wojsk amerykańskich. Wydano nakaz ewakuacji dla obszaru przygranicznego, zarówno jeńców wojennych, jak i cywilnych robotników przymusowych. Polscy cywile, zatrudnieni w rolnictwie i leśnictwie, zostali ewakuowani pieszo lub furmankami na tereny przemysłowe na polecenie prezydenta okręgu Aachen z dnia 6 września 1944 r., bez podania dokładnego miejsca[92]. W Monschau radny Walter Scheibler ustalił datę ewakuacji na 11 września, czyli tożsamą z dniem wysadzenia mostu[93]. Dwóch strażników pomocniczych, którzy służyli w obozie, również podaje, że podchorążowie zostali przeniesieni dopiero we wrześniu[94], co pokrywa się z informacjami pozyskanymi z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych, choć jest w nich mowa jedynie o ok. 100 jeńcach deportowanych do Stalagu IV B Mühlberg nad Łabą, w przeciwieństwie do relacji strażników, którzy twierdzili, że Polacy zostali przewiezieni do Stalagu VI H Arnoldsweiler[95]. W każdym razie potwierdzałoby to przypuszczenie, że podcho-

86 LA Rheinland, sygn. Ger_Rep_113_233_Recker_Bl_13.

87 LA Rheinland, sygn. Ger_Rep_113_233_Recker_Bl_45.

88 LA Rheinland, sygn. Ger_Rep_113_233_Recker_Bl_46_f.

89 W. Scheibler, *Schicksale zwischen zwei Fronten…*, s. 33–35.

90 Ibidem, s. 27.

91 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 123.

92 Stadt- und Kreisarchiv Düren, s. 369. Wiadomość radiowa starosty powiatu do miejscowego burmistrza, 6 IX 1944 r.

93 W. Scheibler, *Schicksale zwischen zwei Fronten…*, s. 27.

94 LA Rheinland, sygn. BR 1055_00306_0030, Aussage Ferdinanda L., 4 III 1960; sygn. BR 1055_00306_0035, Vernehmung Lambert M., 18 III 1960.

95 CMJW, ŚPbJW, k. 10.

rążowie byli ewakuowani stopniowo. Chociaż Wehrmacht próbował ewakuować komando zgodnie z planem, szybki postęp Amerykanów wywołał panikę wśród Niemców, a sytuacja groziła wymknięciem się spod kontroli. Włodzimierz Krzemiński obawiał się, że podchorążowie, zamiast zostać przeniesieni dalej, zostaną ostrzelani z karabinów maszynowych i zamordowani[96]. Grześkowiak opisuje swoją dalszą drogę przez różne obozy bardzo szczegółowo. Najpierw trafił do Aachen do Arb-Kdo Nr. 14 w zakładach Veltrup, gdzie był zatrudniony do 10 września[97], po czym musiał pracować w zakładach Mercedes-Benz w Vervier w Belgii. Ta zygzakowata trasa, z Vervier leżącym bliżej frontu, a zatem na zachód od Aachen i Monschau, również przemawia przeciwko zaplanowanemu postępowaniu Niemców. Dnia 13 września został deportowany przez Stalag VI H Arnoldsweiler i przez Stalag IV B Mühlberg do Stalagu IV D Torgau nad Łabą. Pomimo przewidywalnej klęski militarnej, strona niemiecka dążyła do jak najdłuższego wykorzystywania jeńców jako siły roboczej, nie dopuszczając do ich wpadnięcia w ręce alianckich wyzwolicieli. Dlatego Grześkowiaka przetransportowano do Stalagu IX C Bad Sulza, a w styczniu 1945 r. do Obergabel k. Unterneubrunn w Turyngii. W końcu chodziło już tylko o zapobieżenie wyzwoleniu jeńców, co oznaczało, że wzięto pod uwagę ich masową śmierć. Wehrmacht wysłał też Grześkowiaka w jeden z przerażających marszów śmierci, wiódł on przez Blankenburg, Rudolstadt, Ilmenau, Stadtilm, Ziegenrück, Posneck, Plauen i ostatecznie do Tanny. Jeniec przetrwał jednak tę niedolę. Armia amerykańska zdołała go tam wyzwolić 16 kwietnia 1945 r.[98]. W strefach okupacyjnych Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów ludzi takich jak Grześkowiak nazywano *displaced persons* (dipisi, osoby przesiedlone). Wychudzeni, chorzy, dotknięci traumą, pozbawieni ojczyzny i podstawowych środków do życia, stanowiąc wielomilionową armię postawili wyzwolicieli przed gigantycznym zadaniem. Pierwszym priorytetem było samo przetrwanie. Stworzenie struktur zapewniających tym ludziom prowizoryczne zakwaterowanie i opiekę zajęło trochę czasu, a ich repatriacja i rehabilitacja były wciąż odległe.

Podobnie jak wielu innych, Grześkowiak również stanął w obliczu braku jakichkolwiek perspektyw. Dnia 30 maja 1945 r. został początkowo umieszczony w obozie dla dipisów PWX nr 9 w Wetzlar, a następnie znalazł tymczasowe zakwaterowanie w ośrodku recepcyjnym w Käferthal k. Mannheim[99]. Choć jego ojczyzna leżała w gruzach, troska o rodzinę skłoniła go do powrotu. Przeżył wojnę, a także prawie sześć lat niewoli, ale jego plany życiowe zostały zniszczone. I te doświadczenia go ukształtowały. Choć wierzył w nowy ład pokojowy, który przezwycięży nacjonalizm, zdawał sobie sprawę z utopijności swojej idei. Jego refleksje, które spisał dopiero

96 W. Krzemiński, *RFN po latach…*, s. 11.

97 A zatem również Grześkowiak zaprzecza likwidacji komanda „Florabrücke" dopiero 17 IX 1944 r.

98 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 123.

99 Ibidem, s. 139.

w 1984 r., w istocie odzwierciedlały wydarzenia z okresu powojennego i w tym sensie nie są spojrzeniem w przyszłość, lecz raczej w ówczesną teraźniejszość. Realia lat 80. XX w., z bezprecedensowym potencjałem destrukcji po obu stronach żelaznej kurtyny, wyjaśniają roztropny brak złudzeń w jego spojrzeniu[100].

Tak różnorodne jak ofiary, były również ich późniejsze losy po wyzwoleniu. Edward Kmiotek, przenoszony pomiędzy różnymi obozami w środkowych Niemczech, został ostatecznie uwolniony przez wojska amerykańskie w Torgau 20 kwietnia 1945 r.[101]. W komandzie „Florabrücke" był zatrudniony jako tłumacz, więc najwyraźniej dobrze mówił po niemiecku. Ponieważ Polska znalazła się pod kontrolą sowiecką w wyniku powojennego porządku, wahał się z powrotem do domu. Zamiast tego podjął pracę w UNRRA[102], a następnie rozpoczął studia rolnicze w kraju sprawców, w Getyndze. Ostatecznie jednak pragnienie zobaczenia rodziny było silniejsze i tymczasowo ponownie podjął pracę dla UNRRA, aczkolwiek tym razem w Polsce. Zapisał się na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, później pracował jako bankowiec, a karierę zawodową zakończył jako dyrektor regionalny Narodowego Banku Polskiego w Szczecinie. Zmarł w 1985 r., mając 69 lat[103].

Patrząc wstecz, przyjrzyjmy się losom podchorążych, którzy przeżyli niewolę. W roku 1984 E. Grześkowiak powoływał się na badania przeprowadzone przez niejakiego płk. Schmidta. Odnotował on wysoki odsetek podchorążych wziętych do niewoli, którzy nie odzyskali zdrowia fizycznego i psychicznego po wyzwoleniu. Dominowały przewlekłe choroby fizyczne, takie jak gruźlica, problemy ze stawami i zaburzenia żołądkowo-jelitowe. Najczęstszymi problemami ze zdrowiem psychicznym były stany lękowe, zaburzenia snu i objawy depresyjne. Dziś, podobnie jak w przypadku ocalałych z obozów koncentracyjnych, mówilibyśmy o zespole stresu pourazowego. Zazwyczaj problemy zdrowotne utrzymywały się nawet po 10–20 latach. Wskaźnik samobójstw był wysoki. Patrząc na późniejsze etapy życia, według stanu na 1977 r., ponad 60% podchorążych zmarło przed ukończeniem 60. roku życia[104].

Wnioski

Los polskich podchorążych z komanda roboczego 800 „Florabrücke" odzwierciedla losy wielu żołnierzy w niewoli niemieckiej. Wykonywali oni pracę przymusową dla nazistowskich Niemiec. Różnica polegała co najwyżej na tym, że było to

100 Ibidem, s. 136.

101 E. Kmiotek, Wspomnienia…, s. 7.

102 UNRRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration – Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy. Założona w listopadzie 1943 r. z inicjatywy Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Chin. W 1945 r. stałą się częścią Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ).

103 Informacja uzyskana od syna E. Kmiotka – Tomasza Kmiotka.

104 E. Grześkowiak, *Arbeitskommando…*, s. 130.

niewielkie komando z dobrymi możliwościami kontaktu z miejscową ludnością, strukturą zatrudnienia opartą głównie na rolnictwie i drobnym przemyśle, w środowisku przeważnie katolickim, oraz fakt, że bliskość granicy z Belgią stwarzała obiecujące możliwości ucieczki. Chociaż podchorążowie utracili przywileje oficerskie w połowie 1940 r., zachowali szczególny status w komandzie „Florabrücke". Nie była to tylko zasługa samych podchorążych – wynikało bowiem również z faktu, że byli oni traktowani z szacunkiem w tym niewielkim komandzie roboczym. Uznanie dla oficerów było głęboko zakorzenione w pruskim militaryzmie, zwłaszcza wśród prostej ludności wiejskiej. Ponadto, w przeciwieństwie do ludności miejscowej, wszyscy jeńcy mieli dobre wykształcenie i śmiało przeciwstawiali swoje korzenie kulturowe nazistowskiemu szowinizmowi. Kropką nad „i" był żywy katolicyzm podchorążych. To zrodziło solidarność religijną, pomimo wszelkich nazistowskich prób dewaluacji Słowian jako rzekomych podludzi.

Z perspektywy czasu dostrzegamy jeden żenujący aspekt niemieckiej pamięci. W pełni zgodny z duchem pozostawienia za sobą zbrodni nazistowskich, unikania konfrontacji i odcięcia się od przeszłości, jest fakt, że do dziś na terenie byłego komanda „Florabrücke" nic nie przypomina nam o losie jeńców. Jak gdyby komando robocze 800 nigdy nie istniało.

Bilbiografia

ARCHIWALIA

Stadt- und Kreisarchiv Düren.

Stadtarchiv Monschau.

Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, E. Kmiotek, Wspomnienia z okresu okupacji. Obozy jeńców wojennych, rękopis 1947.

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, Środowisko Podchorążych byłych Jeńców Wojennych, sygn. 67.

Konzener Pfarrchronik, rękopis 1940.

Rurberg Pfarrchronik St. Barbara, rękopis 1941.

Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland, Duisburg.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Chlewnjuk O., *Stalin. Eine Biografie*, München 2017.

Groß M., *Der Westwall zwischen Niederrhein und Schnee-Eifel*, Bonn 1982.

Grześkowiak E., *Arbeitskommando Nr. 800 „Florabrücke"*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 1984, t. 7, s. 119–140.

Jagieła P., *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945*, Opole 2018.

Krzemiński W., *RFN po latach*, „Tygodnik Społeczno-Kulturalny Odgłosy" 1981, nr 26, 28.

Lenzen D., *Das Kriegsgefangenenlager an der „Florabrücke" in Monschau,* Aachen 2024.

Lenzen D., *Polnische Offiziere und Offiziersanwärter im Kriegsgefangenenlager „Florabrücke" in Monschau 1942 bis 1944*, „Das Monschauer Land Jahrbuch" 2021.

Lenzen D., *Zwangsarbeit im Kreis Monschau 1939–1945*, Düren 2018.

Makucewicz P., *I escaped from Germany*, London 1944.

Marciniak S., *Podchorąży ucieka... z Monschau do Mirandy*, Lublin 1988.

Scheibler W., *Schicksale zwischen zwei Fronten. Kriegstagebuch des Landkreises Monschau*, Monschau 1959.

Stryjecki Z., *Ucieczka podchorążych września 1939 roku – jeńców Wehrmachtu w okresie II wojny światowej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 1984, t. 7, s. 37–84.

Weiß P., *Katholische Jugend nach 1933*, „Jahrbuch Monschauer Land" 1983.

Polish officer cadets in the work detachment 800 "Florabrücke" in Monschau in the period until the liquidation of the camp in 1944 (Summary)

Keywords: World War II, German POW camps, Polish officer cadets, Monschau "Florabrücke", forced labour

The fate of Polish officer cadets from Work Komando 800 "Florabrücke" reflects those of many persons in German captivity – they were forced labourers. At the most, the difference consisted in the fact that the camp was small and offered possibilities of maintaining contacts with the local community, where the structure of employment was primarily based on agriculture and small-scale industry, the environment being mainly Catholic. Apart from those, the closeness of the border on Belgium provided promising possibilities of escaping. Although the officer cadets lost their officer privileges in the mid-1940, they managed to retain a particular status in the "Florabrücke" camp. That was not only due to the merit of the officer cadets themselves, but it also resulted from the fact that officers and officer candidates in that small work detachment were treated with respect. Appreciation of officers was deeply rooted in Prussian militarism, especially common among rural population. Moreover, in contrast to the local community, all the POWs held a good education and were bold enough to use their cultural roots to oppose the Nazi chauvinism. This was finally complemented by the living Catholicism of the officer cadets, which gave rise to a religious solidarity, despite all the Nazis' attempts of devalue Slavic sub-humans.